

Trudna miłość na deskach Teatru Bez Sceny. "Przytuleni" w reżyserii Gabriela Gietzky'ego

MARTA ODZIOMEK | 08-09-2016

Ragnar i Margareta. To bohaterowie sztuki "Przytuleni" szwedzkiego dramaturga Jonasa Gardella, którą można zobaczyć w ten weekend w katowickim Teatrze Bez Sceny prowadzonym przez Andrzeja Dopierałę.

To kolejna kameralna propozycja tego teatru, traktująca o sprawach w naszym życiu najistotniejszych. O miłości i śmierci. A nade wszystko o szukaniu sensu życia, własnej ścieżki, którą można by kroczyć – jeśli nie z uniesionym czołem, to przynajmniej ze świadomością, że żyje się godnie, po coś i po swojemu.

Bohaterowie „Przytulonych” nie żyją z takim przekonaniem. Margareta jest podstarzałą panną, pracującą w zakładzie pogrzebowym. Ragnar to aktor, którego los rzucił na deski nocnych klubów, gdzie daje występy przebrany w damskie ciuszki. Niby jest zadowolony, bo robi to, do czego został stworzony, ale jest kilka „ale”.

Trudne relacje

Po pierwsze – lata, kiedy był u szczytu popularności, bezpowrotnie przeminęły. Po drugie – nie jest pewien, czy jego dokonania zostaną zapamiętane przez potomnych, co doprowadza go niemal do samobójstwa (które może pomogłoby w utrzymaniu legendy). Po trzecie wreszcie – szuka miłości. Znajduje ją w sercu Margarety, ale gdzieżby tam artysta mógłby zakochać się w zwykłej kobiecie, w dodatku w kwiecie wieku.

Wyżywa się więc na niej i upokarza ją. Margareta zaś godzi się na taką relację, bo pragnienie miłości do drugiej osoby przewyższa chęć utrzymania szacunku do siebie samej. W rezultacie okazuje się jednak, że to właśnie owa niepozorna i skromna kobieta zwycięża swoje życie, a Ragnar rujnuje je bezpowrotnie.

Magazyn kulturalny

o filmie o muzyce o teatrze o wystawach dla dzieci w mieście quizy

Raczej tych nieprzyjemnych, ale chyba bardzo nam potrzebnych. Ci, którzy jeszcze się nie przebudzili z życiowego letargu, mają szansę się ocknąć. Ci uświadomieni z ulgą oglądają uczuciową batalię bohaterów, trochę im współczując. Bo wiedzą, że aby świat pokochał nas, trzeba najpierw bezwzględnie umiłować i zacząć szanować siebie samego.

I nagle cała reszta staje się jakby łatwiejsza do zniesienia. Mniej szara niż pokazana na scenie rzeczywistość. „Przytulonych” będzie można zobaczyć w piątek i sobotę o godz. 19. Warto się wybrać, chociażby dla wspaniałej kreacji Andrzeja Dopierały, który z równym powodzeniem wciela się w pijaną drag queen, jak i zgorzkniałego Ragnara. Bilety: 25-45 zł.